

ks. Tadeusz Borutka

Wprowadzenie

Biskupi, jako następcy apostołów, powołani są do uczestnictwa w misji, którą Jezus powierzył Dwunastu oraz Kościołowi. „Poszczególni biskupi, stojący na czele Kościołów partykularnych, sprawują swe rządy pasterskie, każdy nad powierzoną sobie częścią Ludu Bożego...” (KDK 24). Biskup diecezjalny wypełnia swoją misję w diecezji¹.

Czytamy bowiem w konstytucji *Lumen gentium*, że Jezus Chrystus „siedząc [...] po prawicy Ojca, przebywa równocześnie w zgromadzeniu swoich biskupów i za pośrednictwem ich zaszczytnej służby: po pierwsze, Słowo Boże głosi wszystkim narodom” (21). Chrystus w pełni swej chwały, dzięki suwerennej, zbawczej władzy działa poprzez biskupów, których posługę ewangelizacji słusznie nazywa zaszczytną. Głoszenie Słowa Bożego przez biskupa jest nie tylko przedłużeniem ewangelicznego przepowiadania Chrystusa, lecz jest przepowiadaniem samego Chrystusa wypełniającego swoją posługę².

Pierwszym zadaniem biskupa jest autorytatywne i odpowiedzialne głoszenie Słowa Bożego. Mówi o tym Sobór: „Wśród głównych obowiązków biskupich szczególne miejsce zajmuje głoszenie Ewangelii” (KK 25). Jest to funkcja biskupów, którym – podobnie jak apostołom – została powierzona pasterska misja przepowiadania Słowa Bożego. W dzisiejszych czasach Kościół bardziej niż kiedykolwiek jest świadomy konieczności głoszenia Dobrej Nowiny, zarówno dla zbawienia dusz, jak i rozwoju i umacniania jego własnej struktury wspólnotowej i społecznej. Dlatego Sobór mówi, że „biskupi są zwiastunami wiary”, przez co przyczyniają się do wzrostu i owocowania wiary Ludu Bożego (KK 25).

Następnie za pośrednictwem biskupów Chrystus „wiernym udziela sakramentów wiary; dzięki ich ojcowskiemu urzędowi (por. 1 Kor 4, 15)

¹ Jan Paweł II, *Biskupi „zwiastunami wiary” w głoszeniu Ewangelii*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 1 (149), s. 47.

² Jan Paweł II, *Biskupstwo – kapłaństwo sakramentalne*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 1 (149), s. 42.

nowe członki wciela do Ciała swego przez odrodzenie przychodzące z góry” (KK 21).

Sobór wymienia następnie zadania biskupów, związane z tą zasadniczą rolą „zwiastunów”: przepowiadanie prawdy objawionej, tajemnicy Chrystusa w całej jej pełni, przypominanie nauki Kościoła, zwłaszcza dotyczącej tych tematów, które budzą wątpliwości lub krytykę. Jednocześnie Sobór zachęca biskupów, by przepowiadali tę naukę w sposób odpowiadający potrzebom czasów³.

Jan Paweł II na ten temat napisał: „nauczanie należy do istoty powołania biskupa: ma być nauczycielem. Wiemy, jak wielu wybitnych biskupów, od starożytności po dzisiejsze czasy, w sposób przykładowy sprostało temu wezwaniu. Jako skarb brali sobie do serca roztropne ostrzeżenie apostoła Pawła: „O, Tymoteuszu, strzeż depozytu (wiary), unikając światowej, czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń fałszywej wiedzy” (1 Tm 6, 20). Byli dobrymi nauczycielami, bo skupili całe swoje życie duchowe wokół słuchania i głoszenia Słowa. To znaczy, że potrafili porzucić słowa niepotrzebne, żeby z całej mocy „trwać przy tym jednym, którego potrzeba” (por. Łk 10, 42).

Być sługą Słowa – to zadanie biskupa. Właśnie jako nauczyciel zasiada on na katedrze – na tym krześle umieszczonym w wymowny sposób w kościele, który od niego bierze nazwę: „katedra” – żeby nauczać, głosić i objaśniać Słowo Boże. Nasze czasy postawiły biskupom nauczającym nowe wymagania, ale też dały im nowe wspaniałe środki, z pomocą których mogą głosić Ewangelię. Łatwość przemieszczania się pozwala biskupom często odwiedzać różne kościoły i wspólnoty własnej diecezji. Mają do dyspozycji radio, telewizję, internet, prasę. W głoszeniu Słowa Bożego wspomagają ich kapłani i diakoni, katecheci i nauczyciele, wykładowcy teologii, a także coraz liczniejsi wykształceni i wierni Ewangelii ludzie świeccy.

A jednak nic nie może zastąpić obecności samego biskupa, który zasiada na katedrze albo staje na ambonie swojego kościoła i osobiście wyklada Słowo Boże tym, których wokół siebie zgromadził. I on, jak „uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). [...] Zawsze towarzyszyło mi to przekonanie, że jeśli mam zaspokajać głód Słowa Bożego, trzeba, abym sam – wzorem Maryi – najpierw „słuchał tego słowa i rozważał je w sercu” (por. Łk 2, 19). Równocześnie

³ Jan Paweł II, *Biskupi „szafarzami łaski najwyższego kapłaństwa*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 1 (149) 50.

coraz lepiej rozumiałem, że biskup musi umieć słuchać ludzi, którym głosi Dobrą Nowinę. Wobec dzisiejszego zalewu słów, obrazów i dźwięków, ważne jest, aby biskup nie dał się ogłuszyć. Musi słuchać Boga i słyszeć innych w przekonaniu, że wszyscy jesteśmy złączeni tą samą tajemnicą Bożego słowa o zbawieniu”⁴.

Przepowiadanie prawdy objawionej może przybierać różne formy, do których należy między innymi głoszenie homilii. W tym względzie zasługi Karola Wojtyły jako kapłana i biskupa są ogromne. Można powiedzieć, że okazał się on niestrudzonym głosicielem Słowa Bożego, bowiem posiadał bardzo dobre przygotowanie w tym zakresie. Zdobył je poprzez studia polonistyczne oraz zaangażowanie się w teatr szkolny, a następnie w teatr prowadzony przez Mieczysława Kotlarczyka, z którym współpracował w latach gimnazjalnych i studenckich. Poza tym dobre przygotowanie filozoficzno-teologiczne sprawiło, że Karol Wojtyła stał się wspaniałym kaznodzieją. Niebagatelne znaczenie miały też jego wrodzone zdolności oratorskie, docenione – jak wiemy z zachowanych źródeł – już w gimnazjum wadowickim przez samego ks. metropolitę Adama Kardynała Sapiechę. Pod względem jakości językowej kaznodziejstwo ks. Karola Wojtyły było wzorcowe. To, co wyróżniało go jako wspaniałego kaznodzieję, brało się stąd, że zazwyczaj podejmował w swoich kazaniach jeden zasadniczy temat, który następnie gruntownie rozwijał. Kiedy wygłaszał homilię, wybierał zazwyczaj jeden fragment Ewangelii, wczytując się wnikliwie w zawartą w nim myśl. Bywało też, że przywoływał jakiś aforyzm religijny, prowokując w ten sposób słuchaczy do myślenia. Ponadto starannie modulował głos, niczym dobry aktor, który pragnie zwrócić na siebie uwagę słuchających, jednocześnie jednak nie zapominał nigdy o pogłębionej interpretacji teologicznej. Można więc stwierdzić, że każde jego publiczne wystąpienie było gruntownie przemyślane i zawsze posiadało oryginalną kompozycję.

Ks. Karol Wojtyła był duchowym przewodnikiem o wysokich aspiracjach intelektualnych, a jednocześnie świadkiem żywej wiary. Jego postęgi słowa wyraża dobrze napomnienie Pawła Apostoła: „we wszystkim dawaj wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem, w nauczaniu okazuj prawość, powagę, mowę zdrową, nienaganną, żeby przeciwnik ustąpił ze wstydem, nie mogąc nic złego o nas powiedzieć” (Tt 2, 7–8).

Ks. kard. Karol Wojtyła przybywał z postugą kaznodziejską do wielu różnych parafii, które obecnie przynależą do diecezji bielsko-żywieckiej.

⁴ Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, ss. 39–40.

Niestety, z tego okresu nie zachowało się żadne z jego wystąpień. Te, które ocalały (nie wszystkie) pochodzą z czasu jego posługi biskupiej. Najwięcej jest tekstów z okresu arcybiskupiego (1 III 1964 r. do 16 X 1978 r.). W tym czasie jego homilie były nagrywane, a później przepisywane przez siostry zakonne pracujące wówczas w Kurii Archidiecezji Krakowskiej. Zdarzało się i tak, że niektórzy proboszczowie zlecali swoim wiernym nagrywanie homilii ks. kard. Karola Wojtyły, a później przepisywali je na maszynie. W ten sposób ocalały do dzisiaj i stanowią niezwykle ważny materiał kaznodziejski. Trzeba przypomnieć, że wszystkie zachowane homilie i inne wystąpienia publiczne ks. kard. Karola Wojtyły znajdują się obecnie w zbiorach Archiwum ks. kard. Karola Wojtyły w Kurii Archidiecezji Krakowskiej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie.

Przyszły papież głosił Słowo Boże nie tylko na terenie archidiecezji krakowskiej, ale także w wielu miastach Polski, w różnych krajach i na różnych kontynentach. Głosił je nie tylko w języku rodzimym, ale także w języku włoskim, francuskim, angielskim czy niemieckim. Przemawiał do różnych grup wiekowych i stanów zawodowych, do dzieci, młodzieży, starszych, ludzi prostych i uczonych, duchownych i świeckich, zwracał się ze Słowem Bożym często i prawie na każdy temat. W jego wystąpieniach widać nie tylko mądrość, ale działanie Ducha Świętego – każde kazanie poprzedzała najwyraźniej głęboka modlitwa.

Trzeba zauważyć, że parafie przynależące od 1992 r. administracyjnie do diecezji bielsko-żywieckiej – a więc znajdujące się na terenach: Białej, Żywca, Oświęcimia, Andrychowa i Kęt – często były nawiedzane przez ks. kard. Karola Wojtyłę. Działo się to zazwyczaj z okazji wizytacji kanonicznych, różnych uroczystości parafialnych, jak np.: jubileusze, odpusty parafialne, poświęcenia kościołów, ołtarzy lub innych przedmiotów religijnych, spotkań kapłańskich czy pogrzebów kapłanów. Wyjątkowym okresem do spotkań z ks. kard. Karolem Wojtyłą był czas peregrynacji kopii cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w archidiecezji krakowskiej, co miało miejsce od uroczystości Chrystusa Króla w 1967 r. do 15 VIII 1968 r. Wtedy to metropolita krakowski odwiedzał parafie nawiedzane przez wizerunek Czarnej Madonny, odprawiał Msze św. i wygłaszał homilie.

Wszystkie homilie i kazania, które zachowały się w Archiwum Kurii Archidiecezji Krakowskiej, zostały następnie skopiowane (sfotografowane) i przygotowane do druku. Dołączono do nich inne teksty znalezione w Archiwum Kurii Diecezji Bielsko-Żywieckiej. W ten sposób powstał obszerny tom zbierający i przedstawiający homilie i kazania przyszłego papieża. Trzeba zaznaczyć, że jest to niezwykle wartościowy materiał

nie tylko homiletyczny, ale i duszpasterski. Mamy bowiem do czynienia z żywym słowem kierowanym do konkretnych ludzi żyjących w obrębie konkretnych parafii. Zawsze było to słowo podejmujące różne problemy natury duchowej i społecznej, którego podstawowym celem było doprowadzenie ludzi do większej miłości Boga i bliźnich.

Dodać należy, że słowa ks. kard. Karola Wojtyły, mimo upływu czasu, nie tylko nic nie straciły na aktualności, ale z perspektywy minionego pontyfikatu Jana Pawła II i trwającego aktualnie procesu beatyfikacyjnego Papieża Polaka, zyskały nowy blask. To ogromna łaska Boża, że po tylu latach słowa naszego wielkiego Rodaka mogą być opublikowane, a tym samym znowu staną się żywe we wspólnotach, do których były niegdyś kierowane. Trzeba, żeby przez te wspólnoty zostały one na nowo odczytane. To nic, że są w nich nowi ludzie i nowi duszpasterze, chodzi przecież o tę samą Ewangelię i tego samego Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich!

Niech zatem opracowany tom stanie się inspiracją dla ludzi dobrej woli, którzy – jak niegdyś umiłowany sługa Boży Jan Paweł II – podejmą trud wypełniania woli Bożej na pielgrzymich szlakach swojego życia. Niech w tych słowach odkrywana będzie postawa codziennej świętości ks. Karola Wojtyły, naszego wieloletniego biskupa i duszpasterza.

Kazania
i przemówienia



Brzeszcze 19 X 1958 r.



Podczas kazania w Brzeszczach 19 X 1958 r.



Podczas uroczystości odpustowych w Hańcowie 2 VII 1966 r.



Podczas uroczystości milenijnych, Rajcza 25 XI 1966 r.



Kazanie w kościele Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej 23 III 1968 r.

Na rozpoczęcie uroczystości koronacyjnych obrazu MB Rychwałdzkiej 18 VII 1965 r.

Od pierwszego słowa pragnę zwrócić się do Ciebie, Matko Najświętsza, Matko Boża Rychwałdzka, która od 300 lat jesteś już właściwie Królową Żywieckiej Ziemi; a dzisiaj masz się nią stać w sposób uroczysty.

Pragnę zwrócić się do Ciebie, Matko Boża Rychwałdzka, od pierwszego słowa, ażeby przedstawić Ci w tym uroczystym dniu tych Wszystkich Pielgrzymów, którzy dzisiaj przybyli, aby nawiedzić Twoje Sanktuarium, i żeby uczestniczyć w Akcie Koronacji Twojego Obrazu.

Pragnę Ci ich przedstawić, choć Ty ich Matko lepiej znasz. Znasz dusze i serca każdego z nich, każdego z nas, którzy tu przybyliśmy. I nie trzeba Ci ich przedstawiać; a jednak pozwól, że będę ich przedstawiał.

Naprzód więc pragnę Ci, o Matko, przedstawić najdosłojniejszego naszego Księdza Prymasa – Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego Ty, o Matko, najlepiej znasz! I wszystko, co mógłbym powiedzieć o Nim, pod Jego adresem w tej chwili, byłoby blade wobec tego, co Ty sama, o Matko, o Nim, najlepiej wiesz!

Więc pozwól tylko, że temu naszemu Prymasowi, temu Twojemu wielkiemu czcielowi podziękuję za to, że przybył, ażeby również i na Twoje skronie włożyć koronę papieską.

Nie jest to po raz pierwszy. Ileż jest na naszej polskiej ziemi tych miejsc, na których On to już czynił. W Archidiecezji Krakowskiej, przed dwoma laty, włożył koronę papieską na skronie Królowej Podhala.

Dzisiaj, ażeby ta druga, podgórska ziemia, Ziemia Żywiecka, nie doznała jakiegokolwiek krzywdy, chce włożyć koronę na Twoje skronie, Matko Boża, Królowo Żywiecka!

Jakże bardzo jestem Mu za to wdzięczny, jakże bardzo jesteśmy Mu wszyscy za to wdzięczni! Za to, że wkłada korony na Twoje skronie. Za to, że nas do Ciebie prowadzi przez całą Wielką Nowennę, za to, że z taką mocą i z takim wielkim poddaniem się woli Boga, chce nas doprowadzić na próg nowego Tysiąclecia, i wprowadzić w ramy nowego Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Jego Ci przede wszystkim przedstawiamy, Umiłowana Pani Żywieckiej Ziemi; Jego Ci przedstawiamy razem z całą naszą wdzięcznością za Niego!

A teraz przedstawię Ci innych Pielgrzymów: Księdza Arcybiskupa wrocławskiego, który nieraz podkreśla ścisłą łączność historyczną: tysiącletnią, pomiędzy Krakowem a Wrocławiem. I dzisiaj też ją tutaj podkreśla swoją obecnością.

Księdza Biskupa Ordynariusza tarnowskiego, najbliższego naszego sąsiada, z którym tyle razy już uczestniczyliśmy na sąsiedzkiej ziemi, w podobnych uroczystościach, jak dzisiaj.

Pragnę Ci, o Matko Najświętsza, przedstawić wszystkich Księży Biskupów z Katowic, z Częstochowy, z Opola, z dalekiego Włocławka – tych, którzy już zdążyli nadjechać, i tych, którzy jeszcze są w drodze.

Przedstawiam Ci, Matko Boża, wszystkich Kapłanów; zwłaszcza Kapłanów obu dekanatów żywieckich, którzy tyle się napracowali, ale z jaką radością pracowali w przygotowaniu dzisiejszej uroczystości.

Przedstawiam Ci, Matko Najświętsza, w szczególny sposób Kapłanów Zakonu Franciszkanów, którzy są – od pewnego czasu – stróżami Twojego Sanktuarium, i których staraniem, których inicjatywą, stanęła dzisiejsza uroczystość.

Przedstawiam Ci – bo to jest okoliczność wyjątkowa, ich Przełożonego Generalnego, który, wizytując prowincje polskie, ma okazję uczestniczyć w naszej, rychwałdzkiej koronacji.

Saluto Patrem Generalem Ordinis Franciscanorum Conventuarum!

A wreszcie, przedstawiam Ci, Matko Boża Rychwałdzka wszystkie zgromadzone Siostry Zakonne.

A wreszcie, przedstawiam Ci, Matko Boża Rychwałdzka, wszystkich Wiernych, którzy tu przybyli z najdalszych kresów Ziemi Żywieckiej; przybyli w duchu wielkiej miłości do Ciebie, z wielkim posłuszeństwem dla woli Bożej. Nie baczyli na to, że deszcz i ślota, że drogi ubłocone po kolana, że inne jeszcze może przeszkody... nie baczyli na to!

Przyjęli ten dzień Twojej koronacji taki, jakim on jest. Przyjęli go takim, jakim dał Ojciec Przedwieczny. Jeżeli sama chcesz, ażeby ta koronacja odbywała się w deszczu, to my w deszczu będziemy w niej uczestniczyć. Ale może Matko, Ty sama nie chcesz... I tak jak było w Ludźmierzu przed dwoma laty, po ulewnym deszczu, na sam moment koronacji, okażesz nam oblicze Twoje łaskawe, w uśmiechu pogody, a może nawet słońca.

Matko Najświętsza, tych wszystkich Ci przedstawiam; tych wszystkich Pielgrzymów; to, żeśmy tutaj dzisiaj przyszli, to jest prosta konsekwencja, to jest następstwo całych stuleci; całe stulecia przychodziły!

A przychodziły tutaj dlatego, o Maryjo, że Ty tutaj przyszłaś. Nasza droga jest dopełnieniem Twojej drogi, odpowiedzią na Twoją drogę. Ty

także tutaj szłaś, Ty szłaś tutaj z Nazaretu i z Betlejem, Ty szłaś tutaj z wygnania w Egipcie, Ty szłaś tutaj spod krzyża, i z Wieczernika, gdzie się dokonało zesłanie Ducha Świętego, Ty szłaś tutaj przez dwa tysiące lat dziejów chrześcijaństwa, Ty szłaś tutaj przez tysiąc lat dziejów chrześcijaństwa na naszej ziemi; Ty szłaś tutaj, o Matko, i trafiłaś przed 300 laty i od tego czasu rozpoczęła się droga ku Tobie. Droga naszych przodków, naszych praojców w wierze, nadziei i miłości. Oni wszyscy tutaj chodzili od samych początków, od XVII wieku – chodzili, ażeby składać Ci cześć, chodzili, ażeby Cię błagać, chodzili, ażeby Cię przeproszać, chodzili, ażeby Ci dziękować.

I my przyszliśmy dzisiaj, jako ich spadkobiercy, jako ich dziedzice; odziedziczyliśmy po nich tę modlitwę do Ciebie; modlitwę wiary żywej, tę nadzieję niezłomną, i tę miłość gorącą. I z tym dziedzictwem tutaj przychodzimy.

Przychodzimy – Ty nas znasz; Ty wiele razy przesłaś przez nasze serca i wiele razy przesłaś w ciągu stuleci przez serca naszych praojców, dziadów, ojców. Ileż my Ci zawdzięczamy! Ileż my Ci zawdzięczamy! Jak bardzo skromny jest ten symbol, którego dzisiaj pragniemy dokonać, wkładając koronę na Twoje skronie – Matko Boża Rychwałdzka, Pani Ziemi Żywieckiej!

To jest akt wdzięczności: to jest skromny akt wdzięczności. Dlatego tutaj jesteśmy, żeby Ci to naszą obecnością powiedzieć. A zarazem dlatego jesteśmy, o Maryjo, ażeby naszą obecnością niejako Ciebie tutaj zatrzymać, utrwalić Twoją obecność, pogłębić Twoją obecność na nowe dziesięciolecia, na nowe stulecia, na nowe tysiąclecie – pogłębić Twoją obecność, utrwalić Twoją obecność – Matko Boża – dlatego tutaj jesteśmy. Dlatego tutaj jesteśmy w tym roku, który jest IX Rokiem Wielkiej Nowenny, a który nosi nazwę: Roku Wierności dla Maryi – dlatego tutaj jesteśmy.

Matko Najświętsza, niedawno temu, przed dwoma prawie miesiącami, kiedy my wszyscy biskupi prowincji krakowskiej, metropolii krakowskiej, wkładaliśmy na Twoje skronie – podobnie jak dzisiaj koronę wdzięczności, Na Skałce, w uroczystość św. Stanisława.

Wtedy – tak mi się zdawało – że to nie my, ale sam ten święty Biskup sprzed 900 lat, ten wielki Patron Polski, że to On, posługując się nami dzisiaj – po dziewięciu wiekach – wyciąga swoje pasterskie ręce i wkłada koronę na Twoje skronie. – Tak było przed dwoma miesiącami Na Skałce.

Dzisiaj niech będzie podobnie jak wtedy. Tylko dzisiaj wezwałbym kogo innego, zaprosiłbym kogo innego, innego Twojego czciociela, brata tych, którzy strzegą tu tego Sanktuarium: O. Maksymiliana Kolbego – Słu-

gę Bożego, więźnia i męczennika obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, wielkiego Twojego czciela, wielkiego niewolnika Twej miłości; Jego bym tutaj zaprosił spośród całej oświęcimskiej katorgi; z ostatnich prawie że lat naszej chrześcijańskiej na wskroś historii; Jego bym tutaj zaprosił, ażeby On w szczególny sposób uczestniczył w nakładaniu korony na Twoje skronie, On, który ją tyle razy swoim całym apostołstwem nakładał.

I zarazem, skoro już o Nim mowa, to bym Cię prosił Matko Boża Rychnwałdzka, w dniu Twojej koronacji, ażebyś nam tego wypróbowanego Twego Sługę, O. Maksymiliana, pozwoliła w niedługim czasie oglądać w chwale ołtarzy.

To są pierwsze słowa. Przyjmiemy, o Matko, wszystko, co nam dasz. Jeżeli każesz stać w deszczu i w deszczu uczestniczyć w Twojej koronacji, będziemy uczestniczyć w deszczu. Byleby przez to była tylko jeszcze większa Twoja chwała. Byleby jeszcze była pełniejsza próba naszej wierności dla Ciebie w dniu dzisiejszym. I byleby ta próba wierności naszej dla Ciebie w dniu dzisiejszym, stanowiła jakiś zaczyn ewangeliczny tej próby wierności naszej dla Ciebie przez wszystkie, dalsze pokolenia.

A teraz, zwracam się jeszcze raz do Ciebie, najdostojniejszy nasz Księżę Kardynale-Prymasie, i proszę, ażebyś tak, jak to czyniłeś przed dwoma laty, na skronie Matki Bożej, Królowej i Pani serc, Pani Żywieckiej Ziemi – żebyś raczył włożyć koronę Ojca Świętego Pawła VI, na chwałę Bożą, dla uczczenia Bogarodzicy, i dla zbawienia naszych nieśmiertelnych dusz. Amen.

Źródło: Archiwum Kardynała Karola Wojtyły (dalej: AKKW) E III 2/47–51.



Ingres ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, Rychwałd 18 VII 1965 r.



Ks. abp Karol Wojtyła podążający pośród wiernych do ołtarza koronacyjnego



Ks. abp Karol Wojtyła wygłaszający słowa powitania na rozpoczęcie koronacji



Odczytanie aktu koronacyjnego przez Kanclerza Kurii Krakowskiej



Poświęcenie koron papieskich przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski



Akt nakładania papieskich koron na cudowny obraz MB Rychwałdzkiej



Oddawanie czci MB Rychwałdzkiej, Pani Ziemi Żywieckiej



Ks. abp Karol Wojtyła z Prymasem Polski podczas uroczystości koronacyjnych

Na rozpoczęcie peregrynacji cudownego obrazu MB Częstochowskiej w parafii Św. Józefa w Ujsołach 17 V 1968 r.

Moi Drodzy!

Wszyscy wierzymy, że w jakiś sposób przyszła do nas dziś Matka Najświętsza. Przyszła razem z Panem Jezusem, dla podtrzymania tej wiary. Słyszeliśmy przed chwilą Ewangelię, która nam przypomina, jak Matka Boża przyszła do Kany Galilejskiej i przyszła z Panem Jezusem. Przypomnijmy sobie wszystkie te miejsca, w których żyła Matka Najświętsza. Najważniejsze z tych miejsc to Nazaret. Tam żyła zanim jeszcze przyszedł Pan Jezus na ziemię. Można powiedzieć, że tam do Nazaretu posłał Maryję Bóg, ażeby przygotowała to miejsce dla Jezusa. Wiemy, że kiedy stała się Matką Syna Bożego, udała się do swej krewnej św. Elżbiety, do miejscowości zwanej w języku tego kraju Ain-Karim. To drugie miejsce, w którym była Matka Najświętsza. Potem wiemy, że była w Betlejem. Do Betlejem poszła ze św. Józefem dla Pana Jezusa, ażeby Go tam wydać na świat. Potem wiemy, że musiała wraz z Jezusem uchościć do Egiptu i była w Egipcie, a kiedy minął okres niebezpieczeństwa dla Jezusa, Matka Najświętsza wróciła do Nazaretu i tam znowu była najdłużej, a był z Nią i Jezus, i był Józef, aż do swojej śmierci. W tym czasie na pewno przychodzili z Nazaretu do Jerozolimy. Wiemy na pewno, że była Matka Najświętsza w Jerozolimie z Jezusem i z Józefem, kiedy Jezus miał lat dwanaście, a potem wiemy, że była Matka Najświętsza jeszcze raz w Jerozolimie, kiedy Jezus, Jej Syn, a nasz Zbawiciel został skazany na śmierć. Wiemy na pewno, że wtedy była Matka Najświętsza w Jerozolimie, bo stała pod Jego krzyżem. Tam usłyszała te słowa: „Oto Syn Twój.” Tak powiedział Pan Jezus wskazując na Jana, swego apostoła. Wiemy, że była jeszcze i później w Jerozolimie, bo tam razem z apostołami oczekiwała na przyjście Ducha Świętego i w dniu Jego zesłania była wraz z Apostołami w Jerozolimie w Wieczerniku. To są te wszystkie miejsca, w których Matka Najświętsza była. Była podczas swojego życia na ziemi. Można powiedzieć, że wszędzie tam, gdzie była, była albo dla Jezusa, albo razem z Panem Jezusem. Tak więc wszystkie miejsca, gdzie była Matka Najświętsza, są związane z Panem Jezusem.

Moi Drodzy! To tak było za życia na ziemi, aż do śmierci. Nie wiemy na pewno, gdzie nastąpiła ta śmierć, czy raczej zaśnięcie, gdzie Matka Naj-

świętsza opuściła ziemię? Może to również była Jerozolima? Może to był Efez w Małej Azji, ale po odejściu z tego świata Matka Najświętsza nie przestaje być na ziemi inaczej, nie tak cieleśnie, widzialnie, jak to miało miejsce za Jej życia i za życia Pana Jezusa. Nie przestaje być na ziemi duchowo i jest wszędzie tam, gdzie tego domaga się Pan Jezus, jest wszędzie znowu dla Jezusa i z Jezusem.

Moi Drodzy Bracia i Siostry! Przed tysiącem lat przyszedł Pan Jezus na polską ziemię i wtedy wraz z Nim przysła Maryja. Całe tysiąc lat obecności, pobytu Pana Jezusa na polskiej ziemi, to jest także tysiąc lat pobytu i obecności i Jego Matki. Pan Jezus na polskiej ziemi był inaczej niż na swojej galilejskiej czy judzkiej ziemi. Tam był ciałem i duszą. Na polską ziemię Pan Jezus przyszedł w tajemnicy Swego Sakramentu, przyszedł pod postaciami chleba i wina, przyszedł w tajemnicy swojego Kościoła. Matka Najświętsza przysła wraz z Nim, w sposób duchowy i przysła dla Niego. I tak przyszedłszy tu wraz z Nim i dla Niego na tej polskiej ziemi pozostała w wielu miejscach. Pozostała wszędzie tam, gdzie tylko wznosiły się krzyże, wszędzie tam, gdzie wznosiły się ołtarze, świątynie, jako znaki obecności Pana Jezusa. Wszędzie tam, gdzie był Jezus, wszędzie tam przychodziła Matka Najświętsza z Nim i dla Niego. Przez te tysiąc lat historii nabraliśmy szczególnej pewności, że Ona jest na naszej ziemi. Tyle miejsc, tyle świątyń, tyle sanktuariów. Nabraliśmy szczególnej pewności, że Ona wszędzie tam, gdzie jest Pan Jezus, że jest razem z Nim i razem z nami. W ciągu tego tysiąca lat niektóre miejsca stały się szczególnie umiłowanymi przez Nią. To są te miejsca, w których spotkaliśmy się z Maryją albo raczej spotkaliśmy się z Jezusem przez Maryję. Wśród tych wszystkich miejsc najpierwszym miejscem jest Jasna Góra. Jeżeli myślimy o obecności Matki Bożej na polskiej ziemi, to pierwsza przychodzi na myśl Jasna Góra. Nie tylko nam, wszystkim ludziom na świecie. Wszyscy wiedzą, że ta Czarna Madonna z blizną na twarzy, to jest Matka Boża Jasnogórska. Wszyscy o tym wiedzą; po tym nas rozpoznają, to jest jak gdyby nasza legitymacja wśród katolików i chrześcijan na całym świecie.

Moi Drodzy! Dlaczego ja Wam to, o tym wszystkim mówię? Dlaczego ja wspominam te wszystkie miejsca pobytu Matki Bożej na Ziemi Świętej, a potem na ziemi polskiej? Mówię o tym wszystkim dlatego, że dzisiaj od godziny i przez całą noc i przez jutrzejszy dzień, Wasza parafia ma być miejscem szczególnego pobytu Matki Bożej, Jej obecności i Jej Nawiedzenia. My nie tylko przenosiliśmy jak dawniej z parafii do parafii Jej obraz, obraz częstochowski, teraz już obrazu nie przenosimy, bo nam go – pozał

się Boże – odebrano. Mówię, pożał się Boże, bo inaczej o tym powiedzieć nie można. Więc nie przynosimy obrazu, mamy tylko w każdym kościele te puste ramy, które czekają na tamten jasnogórski obraz, podobiznę Matki Bożej Częstochowskiej; a przecież mamy takie odczucie, które płynie z wiary, które płynie z naszego doświadczenia, że Matka Boża przychodzi, że nas nawiedza, że ten kościół, ta parafia, jest miejscem Jej pobytu, Jej duchowej obecności. Mamy takie doświadczenie i to doświadczenie rośnie. Przychodzi Matka Boża, tak jak zawsze przychodziła z Jezusem i dla Jezusa. Jedno z drugim jest najściślej związane. Tak było w Nazarecie, tak było w Betlejem, tak było w Kanie Galilejskiej, tak jest na Jasnej Górze i tak jest dzisiaj w Ujsołach, na ziemi żywieckiej, u granic krakowskiej archidiecezji i u granic naszego państwa. Tak jest i dzisiaj. Przychodzi Matka Boża z Jezusem. Może nawet, tak się to dziwnie stało, że ona się teraz bardziej ukryła. Może tak się to dziwnie stało, bo wszystkim Opatrzność Boża rządzi, że skoro już tak ten obraz Jej nie może przychodzić, to przecież przychodzi świeca, a świeca, moi Drodzy, ma w życiu chrześcijan bardzo wielkie znaczenie, bo ona właśnie wyobraża Pana Jezusa. Pan Jezus jest światłością świata i dlatego my palimy świece na ołtarzu, bo na ołtarzu sprawujemy tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Dlatego również, moi Drodzy, otrzymujemy świecę przy Chrzcie, bo na Chrzcie św. stajemy się poniekąd Jezusem, dzieckiem Bożym przez łaskę. Świeca wyobraża nam Pana Jezusa i świeca nam mówi, że każdy z nas jest podobny do Jezusa, bo żyje w świetle Jego wiary i żyje w świetle Jego łaski. Dlatego świeca wyobraża nam i Pana Jezusa, i nasze zaszczepienie w Panu Jezusie. Otóż do Waszej parafii przyszła Matka Boża dla Jezusa i z Jezusem. Nie przynieśliśmy obrazu, to jest nasz żal, ale przynieśliśmy świecę. Przynieśliśmy świecę, a ta świeca mówi nam, że przyszedł Jezus, a skoro przyszedł Jezus, to z Nim i dla Niego przyszła Matka Boża. Matka Boża ziemi polskiej, Matka Boża Jasnogórska.

Taka jest – moi Drodzy – tajemnica tej uroczystości, wokół której wszyscy się tu gromadzicie. Taka jest tajemnica. Tajemnica, która ma swoje zewnętrzne przejawy, bo jesteście odświętnie ubrani, poczynając od najmniejszych, aż do najstarszych, jesteście tu wszyscy. Ale ta tajemnica, która ma swoje wewnętrzne przejawy, a to Wy – każdy – najlepiej wiecie, bo to wewnętrznie nosicie w sobie. Ile tam, i w jednym, i w dziesiątym, i setnym i tysięcznym parafianinie ujsolskim, mój drogi Proboszczu! Mój Drogi Proboszczu, moi Drodzy Misjonarze, ile tam w tych duszach Waszych tej radości, jaka płynie łaska i to jest potwierdzenie najgłębsze przyjścia Pana Jezusa przez Maryję, przez Maryję i z Maryją, Jego Matką.

Cieszę się – moi Drodzy – że mogę w ten dzień być także u Was. Cieszę się tym bardziej, że tak się dotąd składało, iż nie mogłem jeszcze odwiedzić dotąd Waszej parafii, chociaż już od kilku lat jestem Waszym biskupem. Nawet znam ten kościół i parę razy w nim się modliłem po drodze, ale jeszcze nigdy go nie odwiedziłem jako Wasz biskup, nie spotkałem się z Wami tak blisko jak dziś. Cieszę się więc, że moje przyjście do Waszej parafii jest poprzez Maryję, przy okazji Jej Nawiedzenia, że mogę wejść z Nią razem, że mogę Ją tutaj wprowadzić do Was, a zarazem, że mogę być do Was przez Nią wprowadzony. Pragnę bowiem bardzo, ażeby w tej ujsolskiej parafii, która jest, jak wiecie dobrze, częścią archidiecezji krakowskiej, kwitło i rozkrzewiało się życie Boże, życie chrześcijańskie, to życie, które świeca symbolizuje. Żeby w tej parafii rósł Chrystus: ku temu jest zwrócona nasza cała posługa i Waszego Księdza Proboszcza i Jego Współpracownika i wszystkich, którzy służą Ewangelii. Ku temu jest zwrócona cała posługa nasza, ażeby w tej parafii rósł Chrystus! Ta posługa nasza, moi Drodzy Bracia i Siostry, byłaby płonna, gdyby nie Jej pośrednictwo, gdyby nie Jej wstawiennictwo, gdyby nie Jej macierzyńska obecność. Więc cieszę się z tego, że mogę przybyć do Waszej parafii razem z Maryją i przez Maryję, i ufam, bardzo wiele sobie po tym obiecuję.

Obiecuję sobie, że ta Wasza parafia, taka mocna, taka jakaś prężna parafia, jak o tym świadczy ten kościół. Piękny kościół. Obiecuję sobie, że ta Wasza parafia jeszcze młoda, a taka prężna i taka mocna, będzie szczególnie obfitowała w łaskę Bożą, bo źródłem tej obfitości, która stale wytryska z Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, jest Jego Matka. Tak było w Nazarecie, i tak było w Betlejem, i tak było w Kanie Galilejskiej, i tak było w Wieczerniku, i tak jest na Jasnej Górze, i tak jest, i tak niech zostanie tu u Was, w parafii w Ujsołach, która za patrona ma kogoś najbliższego Matce Bożej – św. Józefa, Jej Oblubieńca. Amen.

Źródło: AKKW E VII b–22/33–37.



W radosnym dialogu z wiernymi podczas nawiedzenia MB Częstochowskiej w parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej 23 III 1968 r.



Na rozpoczęcie nawiedzenia MB Częstochowskiej w parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej 23 III 1968 r.